Rok IV. Katowice, Środa dnia 24-go Maja 1905 Nr. 118.

# Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

| Kalendarz katolicki: | Wschód słońca: | Zachód słońca: | Imionia słowiańskie: |
|---|---|---|---|
| 25-go maja: Grzegorz VII. | godz. 3 minut 53 | godz. 8 min 1 | 25-go maja: Borysława. |

## Niemieccy socyaliści wobec polskich.

Ostatni zjazd Polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego uchwalił warunki, na których porozumienie polskiej partyi socyalistycznej z socyalnodemokratyczną partyą w Niemczech powinno nastąpić. Wykonując uchwałę zjazdu, wystosował do niemieckiej organizacyi partyjnej list, którego 2 ostatnie ustępy brzmią:

1) »Uwzględniając rezolucyę amsterdamskiego kongresu międzynarodowego i życzenia ogółu polskiej partyi socyalistycznej, aby nasza praca agitacyjna i organizacyjna przyniosła jak największe korzyści dla prcującego ludu polskiego w zaborze pruskim — zjazd wyraża przekonanie, że polska partya socyalistyczna w zaborze pruskim powinna iść ręka w rękę z socyalno-demokratyczną partyą w Niemczech w celu wzajemnego popierania się przy pracy organizacyjnej tak polskiego jak niemieckiego proletaryatu.

2) Zjazd nie uznaje jednakże żadnego narodowego przywileju i pod tym względem opiera się na zasadach, uznanych przez ogół socyalistów międzynarodowych, żądając dla polskich socyalistów tego samego prawa stanowienia o swoim narodzie, jakie się innym narodom przyznaje«.

Związani uchwałami naszego zjazdu donosimy Wam o decyzyach kongresu i spodziewamy się, że i Wy w interesie postępu socyalnej demokracyi będziecie skłonni do zawarcia ugody. Oczekując Waszej odpowiedzi pozostajemy z socyalno-demokr. pozdrowieniem Zarząd Polskiej partyi socyalistycznej.

Na list ten otrzymał zarząd P. p. s. dnia 16 maja rb. od zarządu partyjnej organizacyi niemieckiej odpowiedź, która brzmi w dosłownem tłomaczeniu:

Berlin SW. 68, dnia 15 maja 1905. Lindenstr. 69.

Do zarządu partyjnego P. p. s. w Katowicach.

Szanowni Towarzysze!

Przesłane nam dnia 26 zeszłego miesiąca warunki, które zostały przyjęte na wielkanocnym zjeździe P. p. s. w Katowicach i na mocy których P. p. s. wyraża gotowość do porozumienia się z socyalno-demokratyczną partyą Niemiec, zarząd partyjnz przyjął do wiadomości.

Warunki rozpoczynacie następującym zdaniem: »Porozumienie Polskiej partyi socyalistycznej z socyalno-demokratyczną partyą Niemiec *musi* nastąpić na następujących warunkach:

To *musi* czyni wszelkie układy zbytecznemi.

Wobec tego zarząd partyjny zawiadamia Was, że porozumienie może i mogło nastąpić i przyjść do skutku na podstawie zasad, umówionych pomiędzy zarządem partyjnym i przyszłym zarządem P. p. s.

Temu zagrodziliście przez to, że oświadczacie, że jesteście związani uchwałami zjazdu, które spowodowaliście.

Z pozdrowieniem partyjnem
W Pfannkuch.

Powyższa odpowiedź zarządu socyalno-demokratycznej partyi Niemiec oznacza odrzucenie warunków ugodowych, uchwalonych jednomyślnie przez zjazd tak zwanych polskich socyalistów.

Polscy socyaliści mogą sobie teraz powiedzieć: »Za twoje myto, kijem cię obito«. Wolno im się było wysługiwać Niemcom, ale nie wolno żądać autonomii narodowej w partyi socyalistycznej.

Może to nareszcie wyleczy tych, którzy dotąd nie dali się przekonać **własnym rodakom.**

## Wybuch bomby w Warszawie.

W wczorajszym numerze podaliśmy już krótką wiadomość, otrzymaną z Sosnowca, o zamachu dynamitowym w Warszawie w piątek, w dzień urodzin cara. Bomba przeznaczona była dla jeneral-gubernatora Maksymowicza, lecz zamach ten się nie udał, a natomiast padło dużo innych zupełnie niewinnych ofiar.

Korespondent »Now. Ref.« podaje o krwawem zajściu tem następujące bliższe szczegóły:

W piątek przed godz. 12 w południe, przed domem pod nr. 4 przy ulicy Miodowej, rozległ się straszliwy wybuch. Gdy opadł pył i ustał straszliwy trzask tysiąca szyb, rozbitych na miazgę i sypiących się na bruk, ujrzano okropny obraz spustoszenia. Przed cukiernią w domu nr. 4, całkowicie zniszczoną, leżały szczątki człowieka w dość ubogiej odzieży. Człowiek ten miał oderwane nogi, poszarpane ręce i głowę nawpół oderwaną. Z wyglądu mógł on należeć do klasy rzemieślniczej lub robotniczej. Obok leżał zabity również z poodrywanemi członkami jakiś inny człowiek, ubrany starannie; wreszcie o dwa kroki dalej przed sklepem firmy Sommera, wśród stosu zniszczonych obrazków, fotografij i pocztówek, wyrwanych z wystawy eksplozyą, leżał trzeci człowiek z opalonemi włosami i poszarpanem ciałem, jasny blondyn, bardzo ubogo ubrany, przykryty przypadkiem roletą. — Szczątki ubrania i ślady krwi były daleko rozbryzgane po bruku i chodnikach. Oprócz tego kilku przechodniów wiło się w boleściach na bruku, lub też leżało bezwładnie, rażonych skutkami eksplozyi.

Natychmiast zatelefonowano po pogotowie ratunkowe i zajęto się losem poranionych. Wnet zarządzono zamknięcie ulicy Miodowej, który wyloty otoczono policyą, żandarmeryą i kozakami.

Największe spustoszenie panuje w cukierni Trojanowskiego, gdzie cały gabinecik frontowy przy głównym sklepie leży w gruzach. Okna i drzwi są wysadzone z całą zawartością wystaw i wepchnięte do środka, aż do przeciwległej ściany. Również zburzony został sklep obrazów Sommera. Pogruchotane tu są wystawy i wyjścia z zapasem towarów. Wszystkie szyby w domach pod numerami: 1 Piotrowskich, 3 Grabowskiego i 5 są rozbite od parteru do poddasza.

Po stronie, gdzie nastąpił wybuch, powstało zniszczenie w domu nr. 2, następnie wielce ucierpiał dom nr. 4 firmy Trylskiego, wreszcie dom nr. 6. Cały bruk i chodniki są usiane grubą warstwą szkła, na której są rozrzucone resztki ubrania, trzewiki i t. d.

Tak przedstawiało się oczom widza miejsce katastrofy w pierwszej chwili po wybuchu. — Wedle informacyi, zasięgniętych na miejscu, dzisiaj o godzinie 11 przed południem do cukierni p. Trojanowskiego, położonej przy ulicy Miodowej, przybył jakiś młody człowiek, wieku około 25 lat, i zająwszy miejsce na werandzie, polecił sobie podać kawę. Był to blondyn, szczupły, średniego wzrostu, krótko ostrzyżony, z bródką ryżawą, również krótko ostrzyżoną, ubrany w ciemny garnitur, koszulę kolorową, biały kołnierzyk.

Według opowiadania służby miejscowej, nieznajomy ciągle się rozglądał i zachowanie się jego było wogóle niespokojne. — Na gościa w cukierni zwrócił uwagę jakiś mężczyzna w średnim wieku, jak się okazało następnie — agent policyi. Kiedy nieznajomy się podniósł, agent zbliżył się do niego. Co mówili między sobą, nie wiadomo, ponieważ obaj już nie żyją, faktem jest jednak, że w tejże chwili ów nieznajomy trzymany w ręku przedmiot, podobno zawinięty w papier, rzucił na ziemię. Rozległ się straszliwy huk, szyby w oknach cukierni i w przyległych domach z brzękiem zaczęły lecieć, a na chodniku przed cukiernią kilkanaście osób padło na ziemię.

Stwierdzono, że sprawca katastrofy nazywa się Dobrowolski i jest szewcem. Prócz niego zabici są agenci policyi Lebedjew i Korotkij.

Bomba, która przedwcześnie wybuchła i spowodowała tak ogromną katastrofę przeznaczona była dla generał-gubernatora Maksymowicza, który miał tamtędy powracać z nabożeństwa, odbytego w soborze z powodu urodzin cara. Tajna policya w ostatniej chwili dała ostrzeżenie i oczywiście cała chmara agentów rozbiegła się wedle wskazówek im danych. General-gubernator Maksymowicz skutkiem tego nie pojechał na nabożeństwo i z Zamku wcale się nie ruszył.

Oprócz trzech zabitych wybuch poranił 24 osoby, bądź to znajdujące się podówczas w cukierni bądź przechodniów. Między innymi raniony został, nie bezpiecznie jednak, ks. Maliszewski z Płocka.

Wybuch słyszano w różnych bardziej oddalonych dzielnicach miasta: na Nalewkach, na ul. Gęsiej, na ul. Elektoralnej i na Chłodnej, na Nowym świecie, a nawet i na Pradze. — W miejscu, na którem padła bomba, w płycie betonowej chodnika utworzyła się ogromna wyrwa.

## Sprawa Unitów

zaczyna — pod wpływem ukazu cara o tolerancyi — wydobywać się z całą siłą na wierzch. Lwowskie »Słowo P.« tak się o niej rozpisuje:

W Królestwie znajdnje się obecnie około 400 b. tysięcy Unitów, przemocą nawróconych na prawosławie w r. 1875. Wykazy urzędowe z lat ostatnich liczą około 90 000 t. zw. opornych, czyli jawnie przyznających się do katolizmu i około 10 000 »chwiejnych«. W rzeczywistości te cyfry, zwłaszcza ta ostatnia, są znacznie wyższe. Ludzie, dokładnie ze stosunkami miejscowemi obeznani, twierdzą stanowczo, że obecnie wskutek ukazu o tolerancyi religijnych dwie trzecie, lub nawet może trzy czwarte b. Unitów w gubernach lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej porzuci prawosławie i przejdzie jawnie na katolicyzm.

Wiedzą o tem również i władze rosyjskie w Królestwie i duchowieństwo prawosławne. I oto w tych sferach powstaje projekt — przywrócenia Unii. Chodzi po prostu, jak otwarcie zaznaczono, o powtrzymanie wzmocnienia polskości.

Ludność, dawniej unicka, przynajmniej ta jej część, która się od prawosławia odwraca, nie chce bynajmniej przywrócenia Unii. Nie ufa — i słusznie — rządowi rosyjskiemu, obawia się, że przywrócona dziś Unia jutro może być znowu zniesioną lub »dobrowolnie« z prawosławiem zjednoczoną. Jedynie ludzie starsi, pamiętający dawne czasy, wspominają niekiedy o przywróceniu Unii.

Na wielkim wiecu, przed paru tygodniami na Podlasiu urządzonym, niektórzy uczestnicy wyrażali żal, że cerkwie za pieniądze chłopskie zbudowane niegdyś, przepadną. Dali się jednak łatwo przekonać, że te cerkwie, dziś prawosławne, można przerobić nietylko na unickie, ale i na kościoły rzymsko-katolickie.

Duchowieństwo unickie w Galicyi nie zajmowało się wcale współwyznawcami swymi za kordonem, nic nie zrobiło dla utrzymania ich w wierze katolickiej. Przeciwnie, w znacznej większości, nie wyrażając tego głośno, sympatyzowało nawet ze zniesieniem Unii. Cały ciężar tajnej pracy misyjnej i propagandy wśród byłych Unitów w Królestwie wzięło na siebie duchowieństwo rzymsko-katolickie. Prześladowani za wierność religii katolickiej chłopi z Lubelskiego i Podlasia, pociechę i pomoc religijną znajdowali jedynie u duchowieństwa łacińskiego. Księża greckokatoliccy byli dla nich zupełnie obojętni, a często nawet wrogo usposobieni.

Dopiero teraz i ci zaprzańcy, którzy się Unii wyrzekli, i ci jej wyznawcy w Galicyi, którzy byli dla niej obojętni, zapałali nagłą chęcią jej przywrócenia. Popi w Królestwie odbywają narady i zamierzają zwołać sobór, na którymby proklamowano wskrzeszenie Unii.

Z drugiej strony, jak nam donoszą ze sfer kompetetnych, metropolita Szeptycki czyni w Rzymie zabiegi, żeby Kurya poparła sprawę przywrócenia Unii w państwie rosyjskiem.

Najwyższe sfery duchowne w Rzymie są jednak dobrze o sprawie poinformowane i ostrożnie patrzą na tę nagłe obudzoną gorliwość katolicką duchowieństwa unickiego w Galicyi i jego hierarchów.

Ani z kościelnego, ani z narodowego punktu widzenia przywrócenie Uni nie jest dla nas pożądanem, zwłaszcza w Królestwie, gdzie Unia wyodrębniałaby sztucznie ludność, która dziś sama przyznaje się do obrządku łacińskiego i narodowości polskiej.

W kraju zabranym pamięć o Unii zupełnie się już zatarła. Pozostały jednak wśród ludności, urzędowo dziś prawosławnej, sympatye katolickie. Na dziesiątki tysięcy, zwłaszcza wśród Białorusinów liczyć można tajnych wyznawców katolicyzmu. Wszyscy jednak oni już od paru pokoleń przyzwyczaili się szukać pociechy religijnej u duchowieństwa łacińskiego, w kościołach rzymsko-katolickich.

— **Odezwy między Unitami** — rozpowszechnia tajne Towarzystwo opieki nad Unitami, między którymi ukaz cara wywołał ogromny ruch. Już teraz skryci Unici, którzy brali tajne śluby i tajnie chrzcili dzieci, całemi gromadami cho-

dzą do kościołów katolickich, gdzie śluby odnawiają i dzieci chrzcą na nowo.

Wspomniana odezwa odzywa się między innemi tak:

Ojciec święty ciągle we wszystkich pismach przypominał światu męczenników Unitów! Aż no car, nie mógł dotrzymać dłużej, musiał ukorzyć się i w dniu 30-go kwietnia musiał podpisać ukaz, pozwalający przechodzić z prawosławia na wiarę katolicką. To sobie dobrze zapamiętajmy, że car nie zrobił dobrowolnie, tylko pod przymusem. Tę swobodę zawdzięczamy najpierw łasce Boskiej, potem modlitwom Ojca świętego, a nakoniec zawdzięczamy Japonii, którą Bóg Najwyższy wybrał za narzędzie, aby skruszyć potęgi Rosyi i pychę jej cara, aby ukarać to prawosławne państwo za wszystkie zbrodnie, jakich się codzień dopuszcza na nas wszystkich Polakach.

Towarzystwo nasze zawsze niosło wam pomoc, ułatwialiśmy wam chrzty i śluby, opiekowaliśmy się wami, ile nam sił starczyło, ułatwialiśmy wam pielgrzymkę do Rzymu, więc dzisiaj w dniu waszego zwycięstwa mamy prawo wymagać od was, abyście i w szczęściu nas wysłuchali, bo idziemy do was z radą serdeczną, tak jak w złej doli spieszyliśmy wam z pomocę i opieką. A więc wymagamy od was i nakazujemy:

1) Abyście popom, ani nikomu ani grosza nie płacili za uwalnianie od prawosławia.

2) Ani popom, ani ich rodzinom, ani ich dobytkowi żadnej krzywdy nie czynili.

3) Popy chcą siebie ratować i namawiają ludzi, ażeby zapisywali się na Unią, to oni zostaliby unickimi popami. Nie słuchać tego! Nie wierzcie im, bo chcą was tak oszukać, jak przedtem zdradzili i przeszli z Unii na prawosławie.

4) Tak samo nie słuchać, jakby popi namawiali pojechać na jakieś narady popie. Zawsze popom i innym naczelnikom odpowiadać jedno: my zapisaliśmy się na katolików i znamy tylko swego katolickiego proboszcza i biskupa.

5) Obchodzić tylko święta katolickie.

6) Żadnych posług, ani stójek, ani też żadnych opłat do cerkwi nie dawać, bo dotąd wszystko to wymuszali na was bez prawa, a teraz, kiedy jawnie zapiszecie się na katolików, to już ani wy do cerkwi, ani cerkiew do was nic nie ma.

7) Żadnych kar za krzyże, za pogrzeby, ani żadnych innych sztrafów nie płacić. **Na wszystkie kary takie, ściągnięte z was bezprawnie w ciągu ostatniego roku, podawać skargi i prawować się z rządem aż do skutku.**

8) Nie odsyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze na prawosławie przerabiają. — Amen.

Podczas srogiego prześladowania Unitów, przypominającego prześladowanie pierwszych chrześcian, utworzyło się towarzystwo, które zajmowało się niedolą Unitów i teraz taką odezwę wydało.

# Polska.

## Zabór pruski.

### Dla katolików nie ma ziemi.

»Gazeta Olsztyńska« pisze:

O ciekawym wypadku donoszą do tutejszego centrowego »Volksblattu«. W małym Rusku pod Pasymem (na Mazurach) parceluje »Landbank«. Z Pasyma chciał tam nabyć główną część posiadłości pewien obywatel i zapytał przez telefon, czy mógłby dostać 400 do 500 mórg roli. Odpowiedziano mu, że główna część posiadłości ma obejmować 800 do 900 mórg. Na to mający chęć kupna odpowiedział, że mu to jest za dużo, ale wziąłby mniejszą parcelę i dodał do tego — że jest katolikiem. Odpowiedź była taka: »Przy głównej posiadłości mniej na tem zależy, czy nabywca jest katolikiem lub ewangelikiem, lecz parcele według najnowszego (!) rozporządzenia, nie mają być katolikom sprzedawane!

Korespondent »Volksblattu« biada wielce, że tak odpowiedziano Niemcowi-katolikowi i niechcący zdradza się z tem, jak Niemcy-katolicy uciskają polszczyznę nawet w kościele, byle się tylko podobać rządowi i okazać swój patryotyzm. Pisze bowiem ów korespondent, że z katolikami tak się postępuje, a przecież katolicy tu nawet śpiewu polskiego w kościołach nie mają, a Mazurzy śpiewają przeważnie po polsku. Nadto katolicy na Polaka nie głosowali tylko Mazurzy. I za to wszystko kopnięcie nogą.

# Wiadomości ze świata.

## Z Watykanu.

Ojciec św. Pius X. nadał order krzyża honorowego »pro ecclesia et pontifice« (za załugi poniesione dla kościoła i papieża) akademikowi Arturowi Weberowi z Insbruku, seniorowi tamtejszego katolickiego stowarzyszenia studenckiego, za to, że nie przyjął wyzwania na pojedynek.

**Nowych kardynałów** zamierza mianować papież z okazyi przyszłego konsystorza. Prasa całego świata wymieniła już kilkudziesięciu kandydatów. Wobec tego piszą z Rzymu do berlińskiej »Germanii«, że wybór Piusa X. padnie na osobistość, o której nikt nie myślał.

## Powodzie we Włoszech.

Szkody wyrządzone przez powódź w Toskanie oceniono dotąd na 10 milionów lirów. Jeszcze większe szkody wyrządziły wylewy w północnych Włoszech, zwłaszcza w prowincyi weneckiej. W okolicach Treviso, Padwy, Werony i Wicenty zniszczone zupełnie zostały plantacye buraków cukrowych i kukurydzy, tudzież zasiewy pszenicy. Całe mile kraju są zalane wodą, a ruch odbywa się za pomocą łodzi. Mnóstwo domów i mostów runęło, a drogi są zniszczone.

## Niemcy w Chinach.

Londyńskie dzienniki podtrzymują twierdzenie, że niemieckie wojska zajęły chińskie obszary. Wedle wiadomości z Hongkongu, niemieckie wojska miały wylądować w przystani wyspy Tientao.

Potwierdza się wiadomość, że niemieckie okręty wysadziły swych żołnierzy na wybrzeżach chińskich. Niemcy wykonać chcą nacisk na Chińczykach, aby zdobyć prawa w Singtau i przystań między Singtau a Szangajem. Donoszą również, że niemieccy marynarze zajęli wyspę Tizntao i zatknęli tam niemiecką flagę.

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Katowice.** W sobotę w południe rozegrała się na tutejszym dworcu kolejowym zabawna scena. Jakiś handlarz żydowski z Królestwa pozostawił był na dworcu do przechowania paczkę, a gdy później ją zamierzał odebrać, chciał zapłacić składowe rosyjskiemi pieniędzmi odnośny urzędnik z Towarzystwa przewozowego (Packetfahrt) atoli przyjąć ich nie chciał, żądając pruskich. Tak więc upierano się dość długo, aż wreszcie urzędnik w gorliwości swej ściągnął żydowi czapkę z głowy, wywołując u tegoż żywy protest i oburzenie. Przywołani urzędnicy kolejowi zdołali dopiero przywrócić spokój, wytłomaczywszy, że tak doraźnie czapek fantować nie wolno, a tymczasem ów handlarz też się postarał o pruskie pieniądze, iż mógł paczkę swą wykupić.

**Od Katowic.** Bracia werczanie i hutnicy! W niedzielę 28 maja odbędzie się w Oświęcimiu odpust na cześć Matki Boskiej Wspomożycielki. Kilku werczanów zamówiło na tę niedzielę w klasztorze Ojców Zalezyanów mszę św. na intencyę werczanów z Górnego Śląska. Upraszа się więc rodaków, aby jak najliczniej stawili się do Oświęcimia i wzięli udział w uroczystyści. Szanowni Bracia, odżałujcie tych kilka fenygów na podróż, a kto ma na to, niech zabierze z sobą żonę i dorosłe dzieci. Pociąg do Oświęcimia odchodzi z Katowic o godz. 6 rano. Jeszcze raz wzywamy was, stawcie się jak najliczniej.

*Kilku werczanów.*

(Korespondenci proszą, aby i inne pisma polskie powtórzyły tę wiadomość).

— Z powodu grasującego głównie w obwodzie przemysłowym tężca karku zakazała generalna komenda 6 korpusu armii aż do 1 października koncertów publicznych 22 pułku piechoty Keith, który załoguje w Gliwicach i Bytomiu.

**Wełnowiec.** Gdy wyczytałem w numerze 110 »Górnoślązaka« o kasach chorych w Lipsku, tak nie mogę zaniechać także i o naszej kasie parę słów do wiadomości podać, w której jeszcze się może większa krzywda członkom dzieje, aniżeli gdzieindziej.

Przedewszystkiem chcę tutaj poruszyć jednę sprawę, i to o wyborze nowego lekarza. Jak wiadomo, nasz pierwszy lekarz dr, Geisler, który został zastrzelony, także przybył do nas bez najmniejszego zapytania członków i tak sobie gospodarował 16 lub 17 lat jak w swojem.

Teraz gdy został na wieczny spoczynek zaprowadzony, myśleliśmy sobie, że nastąpi wybór nowego lekarza, ale gdzie tam, p. naddyrektor tylko zwołał 4 członków zarządu i oświadczył im, iż teraz wszystkie sprawy lekarskie obejmuje dr. Platzek z Michałkowic, ale nie powiedział, na jak długo, i już też do nas drugi miesiąc dojeżdża a członkowie w razie nagłej choroby lub nieszczęśliwego wypadku mają niedogodności. Dnia 25 z. m. mieli nasi zastępcy zgromadzenie przed naddyrektorem jako przewodniczącym zarządu kasy chorych i myśleliśmy, że może co o tem nadmieni, ale gdzie tam, tak choćby nas ta tak ważna sprawa nic nie obchodziła; tylko był im roczny rachunek przeczytany i mogli sobie iść do domu. Więc się zapytujemy na tej drodze panów z Zarządu kasy chorych, czy p. dr. Platzek już na stałe ma być ka-

Teod. Tom. Jeż.

# Siostrzane dusze.

Powieść.

15) (Ciąg dalszy.)

Nie mógł bo się inaczej zakończyć. Zbrodniarz popełnił zbrodnię i zarazem wyprzedził sprawiedliwość, przez wykonanie nad sobą wyroku śmierci. Nie można więc już było skazywać go ani na śmierć, ani na żadną karę. Nie pozostawało nic innego, jak skazać go na pochowanie.

Chodziło tylko o wykonanie wyroku, inaczej o koszta pogrzebu. Kto je poniesie?

Zapytanie to obiło się o uszy Prospera. Bez namysłu i wahania odpowiedział:

— Ja...

— Pan dobrodziej był zapewne przyjacielem nieboszczyka? — zapytał urzędnik.

— Przyjacielem? — a tak — byłem — bardzo krótko — jednę chwilkę — ale byłem.

— Nieboszczyk zostawił żonę i córkę.

— Wiem...

— Więc może one zechciałyby oddać mu ostatnią przysługę.

— Nie wiem...

Prosper nie mógł nie przyznać słuszności uwadze urzędnika.

— Pan może zechcesz podjąć się zapytania.

— Chętnie — odparł — tylko nie wiem, gdzie szukać te panie.

— Pani, co po nie wyjeżdżała, jest to żona adwokata, pana Praweckiego. Nic więcej łatwiejszego, jak dopytać się do adwokata i od niego dowiedzieć się o miejscu schronienia pani i panny Ciołeckiej.

Za chwilę potem nasz malarz był już w pomieszkaniu adwokata.

Adwokat powitał go, jak się zwykło witać znakomitość:

— Jakżem szczęśliwy! ale...

— Czy pan nie wiesz, gdzie się znajdują pani Ciołecka i jej córka.

— Te panie raczyły przyjąć gościnność pod mojem dachem.

— Potrzebuję z niemi widzieć się i parę słów pomówić.

— Zapewne pan dobrodziej — rzekł adwokat ze słodkim uśmiechem — ma jakiś rachunek, który nie został zaciągniony na rejestra długów nieboszczyka. Jeżeli tak jest, to mam zaszczyt uprzedzić pana, że pani Ciołecka nic nie wniosła i nie wyniosła. — Te panie nie mają nic.

— Nic? — rzekł pan Prosper, w którego uchu ten wyraz dziko zabrzmiał.

Rozumiał on znaczenie tego »nic«.

Adwokat westchnął.

— Więc pan dobrodziej i po tem objaśnieniu chce się z paniami widzieć?

Prosper się zamyślił. Po chwilce odpowiedział:

— O, tak — chciałbym. — Nie przynoszę żadnego rachunku, ani upominam się o żaden dług.

— To co innego. — W takim razie służę panu.

Poprowadził go do saloniku, w którym zgromadzonych było kilka dam. Z tych jedne płakały, drugie płaczące pocieszały. Zdarzało się, że pocieszająca stawała się nagle płaczącą, a płacząca pocieszającą. Niektóre jednakże płakały stale. Do takich należała pani Julia.

— Ach panie! jakież straszne spadło na mnie nieszczęście! — zawołała, gdy malarz obok niej usiadł. Straszny cios! utrata majątku i utrata męża. — Pan byłeś tam do ostatka?

— Byłem do tej chwili.

— Wszystko opieczętowane?

— Wszystko i oto przychodzę oznajmić pani, ażebyś się nie ambarasowała pogrzebem męża.

— Cóżbym ja tam poradziła! — podchwyciła pani Julia. O, ja nieszczęśliwa!

— Owóż, niech się pani nie ambarasuje. Pogrzeb odbędzie się uczciwie. Proszę tylko dać mi w tym względzie upoważnienie.

— O, panie!

Lucynie znów z oczów strzelił wyraz:

— Dziękuję.

Prosper zajął się pogrzebem.

Łatwo to się zająć czemś podobnem, kiedy są pieniądze. Kilka wyrazów, tyle fatygi, co przespacerowanie się do przedsiębiorcy pogrzebów i cała sprawa załatwiona. Ale z Prosperem było co innego. Wyszedłszy od adwokata, sięgnął ręką do kieszeni i wydobył trzy ruble, sześćdziesiąt kopiejek i trochę miedziaków. Była to cała jego gotówka. Więcej nie posiadał ani grosza. Ale miał zegarek ze złotym łańcuszkiem, należało mu się za parę malowideł i miał kredyt w paru sklepach.

— Poruszę wszystkie sprężyny, myślał sobie, idąc — i wydobędę pieniądze na pogrzeb.

**Poruszył wszystkie sprężyny — zastawił zegarek, wykołatał część należności, w sklepach wziął, co się wziąść dało i kazał sporządzić trumnę, obitą z wierzchu czarnem suknem z białemi** gwoździami, zamówił kondukt i sprawił pogrzeb.

Nie był to pogrzeb wspaniały, ale przyzwoity. Ciekawość ściągnęła nań dużo ludzi. Pani Julia i panna Lucyna były na nim w czarnych krepowych sukniach. Ta ostatnia znów powiedziała malarzowi:

— Dziękuję.

Prosper był rozkochany po uszy. Bal, samobójstwo, pogrzeb, były to kolory, któremi wyobraźnia jego malowała tło i na tem tle stawiała postać Lucyny, jednakowo estetycznie doskonałą, czy to w balowej, czy kirowej odzieży. Był nią zachwycony, a zachwyt okazywał przez to, że po pracowni swojej chodził wzdłuż i wszerz i wzbijał straszliwy kurz.

Powróciwszy z pogrzebu, chodził, o czemś myślał, w palce klaskał, i ani spostrzegł, jak drzwi się otworzyły i wszedł książę. Trudnoż bo było co spostrzedz przez tumany kurzu. Wszedł, stanął przy progu i począł się rozglądać. I zawołał:

— Prosperze!...

— Ha!... była odpowiedź malarza.

— Więc to ty!... rzekł książę żartobliwym tonem. Otoczyłeś się kłębami...

— Ach! to książę!... — wykrzyknął Prosper — kochany, drogi książę! Jakże kontent jestem, żeś przyszedł! a jak wczas! Tyle rzeczy mam ci do powiedzenia!...

— No? — z uśmiechem zapytał książe.

— Tyle rzeczy mam ci do powiedzenia! — powtórzył Prosper.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sowym lekarzem, albo czy jeszcze nie znaleźli takiego lekarza, któryby był dosyć praktycznem, aby potrafił hutników leczyć, którzy tak młodo marnieją i umierają. Jeżeli o to miałoby chodzić, to prosimy p. naddyrektora, aby to raczył pozostawić robotnikom, bo ci najlepiej znają lekarzy na okolicy, których tak często potrzebują, to oni sobie pewno praktycznego lekarza wybiorą.

A teraz jeszcze parę słów do członków zarządu z strony robotniczej. Wiecie dobrze, żeście na to od robotników wybrani, abyście ich szczerze zastępowali, więc upominamy was, abyście nie podpisywali, póki nie będzie tak, jak my sobie tego życzemy, a przedewszystkim wybór lekarza na lat 5 najwyżej. Tymczasem tyle, później więcej.

*Kilku członków z Wełnowca.*

Przyp. Redakcyi: Wiadomo ogólnie, że jednem z najgłówniejszych życzeń robotników jest wolny wybór lekarzy tych, do których najwięcej mają zaufania. Lecz to, jak i wszystkie inne żądania robotnicy osięgnąć mogą tylko przez silną organizacyę, gdyż z jednostką nikt się nie liczy, lecz liczyć się muszą z siłą zbiorową. Przystępujcie więc jak najliczniej do Bytomskiego związku, a gdy będzie silnym, dopomoże Wam zdobyć słusznie należące się Wam prawa.

**Mysłowice.** Pewnemu robotnikowi z Szopienic zginęła podczas jazdy koleją z Katowic do Mysłowic w przedziale IV-klasy portmonetka, w której znajdowało się około 80 mk. pieniędzy. Początkowo myślał ów robotnik, że mu pieniądze skradziono, lecz później zauważył, że miał dziurawą kieszeń i w ten sposób też pewnie postradał pieniądze.

**Bismarkhuta.** Szanownym czytelnikom z Bismarkhuty i okolicy zwracamy uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie p. **G. Paczyńskiego,** który od 15 bm. objął od p. Poppka skład cygar i papierosów w Bismarkhucie przy ul. Kollmana naprzeciwko głównego wjazdu do fabryki. Nowe to przedsiębiorstwo polskie polecamy łaskawym względom Szanownych czytelników.

**Świętochłowice.** Bez życia znaleziono w mieszkaniu ubogą gminną, 60-letnią niewiastę Muszyk, która od wielu lat nie żyła razem z mężem. Sąsiedzi Muszykowej poczuli zapach trupi, wydobywający się z jej mieszkania i przywołali policyę. Gdy mieszkanie otworzono, znaleziono zwłoki niewiasty, które się już rozkładały. Śmierć musiała nastąpić już przed kilku dniami.

**Frydenshuta.** Zarząd kościelny w Eintrachthucie postanowił nie powiększać tamtejszego kościoła, lecz zbudować nowy kościół w Frydenshucie, która liczy około 10,000 dusz. Koszta budowy nowego kościoła, poniosą będą musieli w największej części parafianie. Ponieważ budowę chcą rozpocząć już w tym roku, więc obecnie już zbierają składki. We Frydenshucie przy każdej wypłacie także bywają zbierane składki.

**Lipiny.** Szanownych rodaków z Lipin i okolicy, którzy zamierzają wziąść udział w wycieczce do Krakowa na ZieloneŚwiątki, uprasza się, by się zgłaszali jak najprędzej do niżej podpisanego, by można stwierdzić ilość uczestników i byśmy wszyscy razem jechać mogli.

*Jan Werner,* kolporter, Lipiny, ulica Kościelna 17.

**Miechowice.** Wiadomo, że gmina tutejsza wybierała kilkakrotnie sołtysa, którego jednakowoż landrat nie chciał zatwierdzić. Z tego powodu przez dłuższy czas był tu urząd sołtysa urzędem niepłatnym. Obecnie znowu postanowiono wybrać sołtysa płatnego i wyznaczono pensyę 3600 mk. rocznie. Na urząd ten ma być wkrótce rozpisany konkurs.

**Zaborze.** Jak corocznie, tak też i latoś urządzony zostanie dla robotników kopalni Król. Ludwiki tak zwany »freibierfest«, mianowicie 28 czerwca, W ten sam dzień odbędzie się też taki »fest« dla robotników kopalni bielszowickiej. — Jak po inne lata, tak też i teraz oświadczyć musimy, że bynajmniej nie godzimy się na urządzanie podobnych »freibierfestów« i nie możemy tego uznać za jakieś dobrodziejstwo dla robotników.

W naszym obwodzie przemysłowym mamy niestety i tak już dość dużo pijaństwa, a jak wiadomo, na »freibierfestach« też nie zawsze miara zostaje zachowaną i nieraz stąd też przychodzi do awantur, kłótni i bijatyk. Lepiej byłoby, gdyby pieniądze wydane na piwo itp., rozdano w gotówce między robotników, a choćby je jeden lub drugi i tak przepił, to większość zapewneby jednak użyła ich w lepszy sposób, a przez to zaskarbiliby sobie pracodawcy łatwiej wdzięczność swych robotników.

— Na fiskalnej kopalni »Król. Ludwiki« brak zamówień na węgle i z tego powodu zaczynają już wypuszczać szychty (»feierszychty«). I tak wypuszczono w piątek całą dzienną i nocną szychtę; robotnikom więc zarobku ubędzie.

**Żory.** Przechodziłem niedawno temu szosą z Żorów do Pawłowic i spostrzegłem na polach chorągiewki. Gdy się do nich zbliżyłem i mogłem kolory rozpoznać, myślałem najpierw, że mnie jakieś złe kusi. Przecierałem kilka razy oczy, a jednak kolor tych chorągiewek się nie zmienił. Strach mnie okrutny przejął, przecież to kolor czerwono-biały, kolor polski, który przecież jest bardzo niebezpieczny dla całości potężnego państwa niemieckiego. W pierwszej chwili przypuszczałem, że polskie wojsko z Ameryki, o którem jeden z pruskich ministrów wielce się rozwodził w sejmie, przyjechało i idzie na Niemców. Przycisnąłem się do rowu, aby ujść grożącemu mi niebezpieczeństwu. Czekałem w ukryciu dość długo i przygotowałem się na śmierć, aż nareszcie słyszę głos mego przyjaciela: Heinrich, czy się upiłeś, że w rowie leżysz? Na ten głos otucha jakaś ogarnęła me serce i wyskoczyłem z rowu i krzyknąłem, patrz wojsko polskie, wskazując na powiewające czerwono-białe chorągiewki. Przyjaciel mój serdecznie się rozśmiał. Przecież to są chorągiewki, które powtykali urzędnicy kolejowi, wymierzając nowe tor kolejowy.

Kamień spadł mi z mego hakatystycznego serca, gdy się przekonałem, że na Śląsk nie przyszło jeszcze wojsko polskie. Z radości poszedłem do najbliższej knajpy i wypiłem kilka kufli piwa.

*Hakatysta.*

**Rybnik.** Od niejakiegoś czasu odzywają się tutaj głosy za tem, aby wszystkie składy kupieckie zamykano w dni powszednie już o godzinie 8-mej wieczorem. Inicyatywa wyszła z towarzystwa niemieckich kupców, które wystosowało już do wszystkich kupców zapytanie, jak się zapatrują na tę sprawę. Jeżeli $^2/_3$ wszystkich kupców oświadczy się za projektem, wówczas uchwała ta stanie się prawnie obowiązującą.

### Wielkopolska.

**Poznań.** Proces przeciwko hr. Kwileckiej toczyć się będzie w pierwszych dniach czerwca przed tutejszym sądem ziemiańskim. Zastępca skarżącej, żony strażnika kolejowego Cecylii Meyer, p. adwokat Ross wypracował skargę obejmującą 80 stron pisanych maszyną. Wywody opierają się głównie na rozmaitych momentach procesu, który toczył się przed dwoma laty w Berlinie. Zastępca oskarżonej hr. Kwileckiej, p. mecenas Rychłowski, opracował także obszerną odpowiedź na skargę, w której się także powołuje na proces poprzedni. Z wywodów tych wynika bezpodstawność twierdzeń skargi co do tożsamości młodego ordynata a syna Meyerowej. Powołuje się też na świadectwo wszystkich tych osób, które były obecne przy urodzeniu się młodego ordynata.

Ze względu na liczbę świadków z zagranicy, proces nie skończy się przed rokiem.

Hrabina Kwilecka, która bawiła przez zimę w Montreux we Francyi i teraz przybyła do Poznania, oświadczyła, że jestgotową prawdziwość swoich twierdzeń potwierdzić przysięgą.

Hr. Mieczysław i Hektor Kwilecki uważają sprawę z ukończeniem procesu berlińskiego za załatwioną i wcale się nie mieszają do procesu obecnego.

### Z dalszych stron.

**Baczność Polacy z Oberhausen, Bottropu i okolicy!** W niedzielę 28 maja 1905 r. odbędzie się tegoroczna pielgrzymka do cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny w Hardenberg-Newiges.

Odjazd z Bottrop (West) 6.27 rano. Przyjazd do Oberhausen 6.43 rano. W kościele Serca Jezusa w Oberhausen o 7 godz. rano: Krótkie nabożeństwo. Odjazd z Oberhausen 7.42 rano. Przyjazd z Newiges 926 rano. Zaraz potem Suma przed cudownym obrazem.

Dalszy porządek nabożeństwa popołudniowego przy Sumie się ogłosi.

Na wieczór:

Odiazd z Newiges 5.55. Przyjazd do Oberhausen 7.26. Tam w kościele Serca Jezusa krótkie nabożeństwo i dokończenie pielgrzymki.

Dla pielgrzymów z Bottropu: Odjazd z Oberherhausen 8.20. Przyjazd do Bottrop (West) 8.35.

Bilety na zwykłe ceny jak w inne lata nabyć można już od czwartku 25 maja na dworcach w Oberhausen i Bottrop (West).

Na koszta pielgrzymki każdy pielgrzym winien zapłacić 50 fen.

Oby Polacy jak najliczniej w tej procesyi udział wzięli i w ten sposób wiarę św. pubilcznie wyznali, o co uprzejmie prosi

*Ks. wikary Karól Scharte,*
polski duszpasterz.



## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

O flotach nieprzyjacielskich ciągle jeszcze brak pozytywnych wiadomości, co zresztą nie powinno dziwić wobec tego, że obaj admirałowie muszą ukrywać w tajemnicy miejsca swojego pobytu. Admirał Togo czyni to dlatego, ażeby umożliwić sobie niespodziewany atak na flotę rosyjską, Rożdiestwieński zaś radby do ostatniej chwili utrzymać wszystkich w nieświadomości, ażeby tem łatwiej przedrzeć się do Władywostoku.

W Mandżuryi przednie straże wojsk nieprzyjacielskich ścierają się nieustannie, co jest zapowiedzią bliskiej bitwy. Depesza londyńska podaje nawet stanowiska armii rosyjskiej. Otóż centrum stoi pod dowództwem Kaulbarsa; prawe skrzydło, którego wódz nie jest wymieniony, zasłania oddział konnicy Miszczenki, lewem skrzydłem zaś dowodzi Kuropatkin. Ponieważ obie armie stoją naprzeciw siebie stosunkowo dosyć blisko, więc bitwa powinna nastąpić w tych dniach.

*O kapitulacyę Portu Artura.*

**Petersburg.** Komisya śledcza dla kapitulacyi Portu Artura obraduje codziennie. Generał Stössel przedłożył wszystkie dokumenta, dotyczące oblężenia i kapitulacyi, które stwierdzają, jak niedostatecznie twierdza była uposażoną. Komisya stwierdziła, że na uzbrojenie i fortyfikacyę Portu Artura wydano przed wybuchem wojny 18 milionów rubli. Gdy wojna wybuchła, nie było w twierdzy prawie żadnej amunicyi, forty były słabe, a kasy puste. Komisya przesłuchała różnych świadków i przesłucha także oficerów rosyjskich, zostających w niewoli japońskiej, między nimi generała Smirnowa.

Posiedzenia komisyi skończą się w grudniu.

### Rada dla obrony państwa.

**Petersburg.** Car wystosował reskrypt do w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, w którym poleca mu utworzenie rady dla obrony państwa, oraz poleca mu wypracowanie projektu, na podstawie którego powołany ową instytucyę do życia według bezpośrednich wskazówek wielkiego księcia (!) — Reskrypt wyraża w końcu przeświadczenie, że komisya, powołana dla wypracowania tego projektu, pracować będzie pod przewodnictwem wielkiego księcia bez zwłoki, z gorliwością i wszechstronną uwagą, jakiej wymaga państwowe znaczenie nowej instancyi.

Reskrypt cara, powołujący do życia tak zwaną radę dla obrony państwa, orzeka, że rada ta będzie stałą. Ustawę o tej nowej instytucyi wypracowuje komisya pod przewodnictwem w. ks. Mikołajewicza wedle wskazówek samego cara.

### Kongres kobiet.

**Moskwa.** Na kongresie kobiet rosyjskich, który trwał dwa dni, przyjęto rezolucyę, podnoszącą konieczność politycznego uwolnienia Rosyi, równouprawnienia kobiet, zakończenia wojny i zaprowadzenia konstytucyi.

### O szpiegostwo.

**Poznań.** Pod zarzutem szpiegostwa uwięziono w sobotę po południu 19 letniego studenta Władysława Pawłowskiego z Warszawy, gdy tenże chciał koło fortu nr. 5 zanotować na karcie jakieś szczegóły. Aresztowany narysował był już szereg fortów.

### Wiadomości księgarskie.

»Miesięcznika dla popierania ruchu wstrzemięźliwości«, wychodzącego pod redakcyą X. K. Niesiołowskiego w Pleszewie (Pleschen, Prov. Posen), ukazał się numer 5-ty i zawiera: O konsumpcyi alkoholu w ziemiach polskich. — Sprawozdanie z zebrania Związku Księży Abstynentów. — Zarys historyczny walki z alkoholizmem w Ameryce i Anglii (Ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Kronika miesięczna. — Odezwa komitetu X. kongresu międzynarodowego w Budapeszcie. — Z literatury. — Odpowiedź Redakcyi.

## Sprawy towarzystw.

**Lipiny.** Baczność! Szan. druhom donosimy, że ćwiczenia odbywają się co środę **w Bytomiu** na sali »Bergkeller« przy ul. Gaja.

Zarazem donosimy, że każdy, który będzie na tegorocznym Zlocie występował, musi mieć ubranko przepisane, które kosztuje 5 mk. Kto chce sobie takowe sprawić, niechaj się zgłosi do naczelnika, aby zawczasu potrzebną ilość zamówić. Przypominamy druhom, aby uiścili się ze składek i z abonamentu na »Sokoła« natychmiast, bo tylko tyle egzemplarzy się zamówi, ile jest zapłacono, a największy przecież czas zamówić. Czołem! Wydział.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.